Nr. 359. Sobota 27 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołaczenia do Kurjera (Prospektu, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Boże Narodzenie.
Niedziela: Młodzieniaszków.
Poniedziałek: Tomasza.

Wtorek: Dawida.
Środa: Sylwestra.
Czwartek: Nowy Rok.
Piątek: Makarego op.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 58 min.
Zachód słońca o 4 g. 4 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 9.
Pogoda.

Posłowie lwowscy.

Wiadomo, jaką wagę przywiązujemy do sprawozdań poselskich. Rzadkość ich sprawia, że były one dotychczas prawie tylko formalnością bez treści. Natura rzeczy wymaga jednak, aby zebrania wyborców, na których stają deputowani, były istotnie, czem być powinne, tj. prawdziwemi **sejmikami** relacyjnemi, na którychby nietylko zawotowywano kurtoazyjne podziękowania posłom, ale rozbierano także sprawy publiczne, bądź takie, które już były na porządku dziennym, bądź takie które na stół przyjść powinne jako wyniki potrzeb społeczeństwa.

Na wartości takich zebrań poznał się już od niejakiego czasu obóz konserwatywny, i dzieje się istotnie rzecz nadzwyczajna, że posłów z miast w obowiązku zdawania liczby z działań parlamentarnych wyprzedzają pp. Potoccy, Tyszkiewicze i Sanguszkewie.

Uwagę tę robimy szczególnie do posłów z miasta Lwowa, którzy „z rodu i urzędu" przodować powinni krajowi. Wiemy, że dwaj z nich, bawiący w kraju, są zawsze gotowi do stawienia się przed wyborcami. Lecz nie wypada im wysuwać się od wspólności z dwoma inymi, którzy większą część roku muszą przebywać w Wiedniu.

Nastała jednak pora, że wszyscy są obecnie w domu. Ferje rady państwa potrwają do dnia 20 stycznia. Spodziewamy się tedy, i wyrażamy życzenie znacznego grona wyborców, aby pp. Smolka, Romanowicz, Czerkawski i Goldman porozumiawszy się ze sobą, raczyli zwołać na dzień 4 lub 6 stycznia zgromadzenie wyborców.

Wysłuchanie ich głosu, a zarazem dyskusja nad czynnościami ciał parlamentarnych, nie będzie bez pożytku, zwłaszcza jeżeli także dr. Lewakowski z Rady państwa i koła wiedeńskiego wystąpi z objaśnieniami sytuacji, zdaniem naszem dość stanowczej.

Bałucki i młodzież akademicka.

W związku z doniesieniem naszem przed kilku dniami o przygotowaniach ze strony młodzieży akademickiej oddania czci p. Bałuckiemu, otrzymujemy z Krakowa co następuje:

„Po ferjach świątecznych wręczony zostanie p. Michałowi Bałuckiemu z powodu przypadającego w bieżącym roku jubileuszu 25 letniej pracy literackiej, adres od młodzieży akademickiej krakowskiej. Adres ten wyraża uznanie dla jubilata przedewszystkiem za stałość jego zasad i niezłomność charakteru, której się od początku swego zawodu literackiego nigdy nie sprzeniewierzył. Szczerze demokratyczne i postępowe zasady jubilata objawiające się w tendencji licznych jego utworów budzą w młodzieży uczucia daleko większej sympatji, czci i miłości dla autora, niż dla każdego innego pisarza, który w dziełach swych artyzm tylko i piękno ma na celu.

Młodzież zna i ocenia stosunki w jakich szanowny jubilat całe życie pracował i walczył, tj. stosunki krakowskie; tem większa jego zasługa, że pomimo silnych pokus nie dał się przerobić, nie ugiął się przed powagami lub wielkościami, ani dla żadnych „wyższych względów", „karności" lub „rządu moralnego" nie opuścił swego sztandaru i w służbę koterji nie poszedł.

Takiego człowieka nie ocenia młodzież zwykłą miarą literackich zasług, ale go uwielbia, czci i kocha. Powyższe myśli z wielką siłą i stanowczością zaznaczone w adresie, nie mogły podobać się tutejszym wszechwładnym stańczykowskim sferom. Niezadowolenie to znalazło swój oddźwięk i pośród młodzieży — na szczęście bardzo słaby — bo na 1000 uczniów uniwersytetu, a przeszło 400 podpisanych na adresie znalazło się 5 (!) którzy oświadczyli, że podpisy swoje cofają i protestują przeciw treści adresu. Tym razem „Wink von Oben" nie odniósł skutku, a protestujący okryli się śmiesznością, i ściągnęli na siebie niechęć kolegów. Powtórzyła się ta sama historja, co w roku 1882 z okazji jubileuszu T. T. Jeża, tylko tym razem urządzono rzecz inaczej. I wówczas wysłała do T. T. Jeża młodzież akademicka adres, a *Czas* sponiewierawszy czcigodnego męża ubolewał, że młodzież akademicka podpisuje adresy do takich ludzi i że to robi tak jednomyślnie — że się nie znajdą „uczciwi", „rozważniejsi" którzyby ją zreflektowali. Dziś przed wysłaniem jeszcze adresu Bałuckiemu intryga chce go unicestwić i wywołać protest ze strony tych „uczciwych", „zdrowo" — „inaczej — myślących". Cóż za straszne fiasco — tych lepszych jest ogółem rylko — pięciu!"

Prawosławny o prawosławnych,

Wilno. W numerze 330. *Mosk. Wied.* znajdujemy korespondencję. którą pomieszczamy, jako dowód, że i w *Mosk. Wied.* budzi się czasami poczucie sprawiedliwości w ocenieniu stosunków "kraju zachodniego" (Litwy). Nie każde niepowodzenie, nie wszystko, co nie idzie po myśli gorących patrjotów rosyjskich da się sprowadzić do prostej formułki o "zbrodniczej polskiej ręce", co wszystko psuje i niszczy. Posłuchajmy opowiadania korespondenta, który zwiedzał świeżo głośną pustelnię prawosławną Surdegi: „Opuściwszy swą izbę, pisze korespondent, poszedłem obejrzeć cele i pokoje dla przyjezdnych. Wszędzie bieda i straszne niechlujstwo". Podróżny zaczął badać miejscowego dozorcę, poważnego i sympatycznego starca. „Tak jest — przykro patrzeć na spustoszenie tego starożytnego klasztoru, rzekł starzec. Pamięta on lepsze czasy i dziwnie to było, kiedy w kraju tym panowali Polacy, a prawosławni walczyli z nimi na śmierć lub życie. Wówczas nie tacy tu byli zakonnicy i nie w takim stanie znajdował się ten święty przybytek. Teraz zdaje się, niema nawet z kim walczyć Kraj nasz znajduje się pod berłem prawosławnego monarchy, pod opieką potężnego rządu. Wierzaj mi pan, serce krwią się zalewa, kiedy spojrzysz, co się tu dzieje. Przysyłani tu archimandryci, podobni są raczej do arendarzy, którzy myślą o tem, jakby najwięcej zebrać pieniędzy i wydostać się ztąd, nie troszcząc się bynajmniej o świątynię. Dla nich czem gorzej, czem bractwo słabsze, tem lepiej — tembardziej mają oni rozwiązane ręce, aby gospodarzyć. Zdawałoby się, że znajdując się wśród ludności inowierczej, klasztor ten powinienby szczególniej stać na wysokości należnej, bo i gdzież, jak nie tutaj należałoby mieć okazałe nabożeństwo, dobre śpiewy, szkołę, prawdziwych szermierzy wiary, a tu natomiast, przeciwnie, jak sam pan widzisz, zgorszenie tylko"... „Czy istotnie w Wilnie, w Kownie nic nie wiedzą, co się tu dzieje?..." „Nie mogę panu powiedzieć, czy wiedzą lub nie, co się tu dzieje. Czy pan uwierzysz, pieniądze, które rząd wyznaczał na potrzeby prawosławia, tracono tutaj, jakby umyślnie nieprodukcyjnie, rzekłbyś z obawy, żeby się co nie zostało na rzeczywiste potrzeby cerkwi prawosławnych. Tak np. o 8 wiorstw od nas, w miasteczku Rogowie, bez wszelkiej potrzeby pośród jednolitej ludności katolickiej, wybudowali za czasów Potapowa cerkiew murowaną i wszystkich na prawosławnych do niej przypisali. Ściągali z nas pieniędzy nie mało na urządzenie służby kościelnej i wszystko to, ażeby znieść nasz klasztor dla dogodzenia jednemu panu polskiemu, z którym jenerał-gubernator był w wielkiej przyjaźni i którego dzieci zaliczone są do prawosławnych, dlatego tylko, że żona jego była z imienia prawosławną... Dziwne rzeczy opowiadam panu, może mi pan nawet nie wierzy — wyrzekł starzec, widząc z jakiem zdziwieniem słucham go..." Ze spuszczoną głową słuchałem rzeczywiście tych nieprawdopodobnych i pełnych goryczy słów. Widok jednak tego człowieka nie mógł nie wzbudzić zaufania do tego co mówił. „Oto co jeszcze panu powiem — dodał. W roku 1870 mianowany był tutaj archimandrytą ojciec Meletij. Działalność pasterza prawosławnego, przypuszczać trzeba, nie przypadła do serca wielmożnym panom, i ojciec Meletij, ku ogólnemu żalowi przesiedział tu tylko rok i miesiąc..."

Nowe Dzieło sztuki.

W Krakowie znajduje się nowy obraz sufitowy w sali Arcybractwa Miłosierdzia, pędzla utalentowanego młodego artysty, p. Kazimierza Pochwalskiego.

Szło o dopełnienie odnowienia sali zebrań, rozpoczętej lat temu wiele, o zapełnienie pustej przestrzeni płaskiego sufitu, ujętej w obramowanie barokowe. Ściany zdobią portrety dobroczyńców Arcybractwa. Wśród wszystkich należało się miejsce celne dla dobrego portretu Skargi jako fundatora. Pan K. Pochwalski stworzył ten portret, dając za treść malowania rzewną, a pełną prostoty apoteozę założyciela Arcybractwa, a umiał go dostroić zgodnie z duchem, jaki ze ścian tej salki XVII. wieku wieje wymownie. Wziął z tej epoki ogólną formę, ale zmieścił w nią ducha swego i zlał z wymaganiami dzisiejszej sztuki.

Płótno rozmiarów kolosalnych (około 6 wysokości a 4 metry szerokości), ujęte ramą z drobnych łuków złożoną, zapełnia w dolnej połowie wspaniała majestatyczna a bogata w liniach o kolorycie pełnym ale jasnym i lekkim grupa nielicznych osób. Grupa ta rozdziela się naturalnym układem, a zgodnie z myślą przewodnią, na dwie odrębne — z lewej strony jasna złocista postać ubogiej matki z dwoma dziećmi drobnemi i klęczącą starszą córką. Stulone, klęczące kupią się pod opiekę szlachetnej a imponującej postawy męża, w zakonnej sukni. Śmiało wyciąga on rękę po grosz dla tak świętego i czystego ubóstwa. To X. Skarga. Grupa z prawej strony składa się z klęczącej, bogatej damy w stroju XVII. wieku — Polki miłosiernej, której szerokie fałdy wspaniałego ubrania spadają wdzięcznie po stopniach wzniesienia; obu rękami sypie ona hojnie złoto na tacę X. Skargi. Towarzysz obok niej stojący, jest jednym z wielkich panów polskich, może Zebrzydowski, widać

to z miny i czupryny, że umie gorąco wesprzeć zamiary X. Skargi, i spiesznie chce mu wręczyć dokument królewski, który w ręku trzyma. Obie grupy stojące na wzniesieniu progów, wiąże z sobą w ścisłą całość postać napół obnażonego starca biedaka, wyciągającego ręce z wdzięcznością do nieśmiertelnego fundatora Banku Pobożnego, a postać ta napół skurczona, olbrzymiemi rozmiarami pierwszego planu nie zamąca sceny, ale ustawiona nisko w półcieniu, podnosi blask grup powyższych.

KRONIKA.

Koncert panien Bulewskich odbędzie się dziś w sali kasyna miejskiego o godzinie w pół do 8mej wieczorem. Spodziewamy się, że sala koncertowa będzie przepełnioną, a to tembardziej, że część dochodu przeznaczona jest na zasiłek dla „Domu pracy". Biletów nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego i w cukierni p. Grossa.

Na wilję wspólną zebrało się dnia 24 b. m. w Czytelni akademików lwowskich kilkadziesiąt kolegów, jednak mniej niż się spodziewano. Wielu bowiem rozjechało się na święta. Uczta miała cechę czysto koleżeńską. Podobną wilję urządziła także Czytelnia akademicka w Krakowie.

Awans na kolei Karola Ludwika. Na wniosek generalnego dyrektora uchwaliła Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika wypłacić urzędnikom i służbie na kolendę połowę pobieranej przez nich pensji miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku; od tej remuneracji wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i słudzy, którzy z nowym rokiem awansowali, tj. posunięci zostali do wyższej rangi, a mianowicie: a) urzędnicy techniczni: Na inspektorów II. klasy Zawadil Franciszek, Schreder Józef, Monné Karol. — Na starszych inżynierów I. klasy: Oelz Jan, Gostkowski Franciszek, Pollak Józef, Neubauer Alojzy, Löwbeer Samuel, Haunold Ernest, Lendecke Otton, Bruhl Zygmunt. — Na starszych inżynierów II. klasy: Reissner Hermann, Willkomm Jan. — Na starszych inżynierów III. klasy: Veronek Antoni, Schwartz Maurycy, Goltental Ludwik, Langier Andrzej, Preisner Józef, Gassner Henryk. — Na inżynierów I. klasy: Gończarczyk Jan, Malisz Justyn. — Na inżynierów II. klasy: Brodowicz Władysław, Kołaczkowski Julian, Tschusi Karol. — Na inżynierów III. klasy: Barański Józef, Godfrejów Józef, Danek Jan, Blaim Seweryn, Żmurko Józef, Meissner Jan, Kubala Alfons, Matkowski August, Lopatiak Jan, Macharski Stanisław, Patelski Franciszek, Skulski Józef, Kozłowski Władysław, Firganek Karol, Jost Karol, Ressig Edmund, Stochmalski Antoni, Hoszowski Stanisław, Przychocki Stanisław. — Na inżynierów asystentów I. klasy: Szatkowski Józef, Weck Franciszek. — Na inżynierów asystentów II. klasy: Ostrowski Ferdynand, Gielg Fraciszek, Steczkowski Ludwik, Steczkowski Józef. — Na inżynier. asystentów III. klasy: Mussil Bronisław, Gajewski Józef.

Na inżynierów asystentów IV. klasy: Nikiforuk Daniel, Dzieślewski Walerjan, Przetocki Wacław, Bolechowski Mieczysław, Zachariasiewicz Bolesław, Borowicz Ludwik, Stwiertnia Paweł, Kuczkowski Szczęsny, Pragłowski Aleksander, Papée Stanisław, Kleiner Herman, Nagórzański Teodor, Fischer Alfred, Graf Henryk. — Na inżynier. elew. I. klasy: Peltz Jan, Godfrejów Adolf, Bittner Juljusz, Jacyszyn Stefan, Lateiner Alfred, Wroński Wilibald, Haleczko Józef, Bieleń Antoni, Kohmann Stanisław, Marciszewszki Józef, Mikrut Jan, Stwiertnia Adolf, Schwarz Oswald, Ebenberger Mateusz, Pawlikowski Ludwik, Nadachowski Adam, Jachimowski Edmund, Zajączkowski Stanisław, Łempicki Jan, Furmankiewicz Stefan, Ciepielowski Bogusław. Silberstein Natan, Geringer Józef, Wiederwald Ryszard, Szabelski Konrad: — Na inż. elew. II. kl: Beszaga Włodzimierz, Zawadzki Zygmunt, Gruder Izrael, Zieliński Romuald, Silberstein Herman, Hellebrand Inocenty, Adamowicz Teoder, Kaiser Wacław, Chowaniec Józef. (Dok. nast.)

Ks. Iwan Naumowicz, który w niedzielę powrócił do Lwowa, wybiera się wkrótce do Rzymu na zawezwanie Towarzystwa de propaganda fide.

† Ignacy Wojciech Gola, weteran wojsk polskich z r. 1831, kapłan zakonu kaznodziejskiego OO. Dominikanów we Lwowie, staruszek 88 letni, zmarł wczoraj 26 bm. w 50 roku kapłaństwa. Byłato osobistość kroju na wskróś staropolskiego: z szablicą w dzielnej dłoni, dopóki na polu bitew rozgrywały się losy ojczyzny, a po klęsce—do pacierza w kucie zakonnej. Ostatnie dnie starca były zatrute losem klasztoru lwowskiego, który dzięki intrygom przeszedł nagle w ręce innowierców narodowych. Kapłan polski przyzwyczajony do patrjotycznych tendencyj zakonu kaznodziejskiego, ujrzał się naraz podporządkowanym cudzoziemskiemu żywiołowi, reprezentowanemu przez jakichś Kundrathów i Heindlów, przybyłych z Gracu i Wiednia. Jestto już trzecia ofiara obserwantyzmu. Pogrzeb zwłok zacnego kapłana odbędzie się jutro o godz. 2 popołudniu.

Przecież raz. Z Wiednia donoszą: Ponieważ okazało się w wielu zakładach karnych, że żywienie skazańców w administracji państwowej umożliwia nadzwyczajne zaoszczędzenia, a ministerjum sprawiedliwości tą drogą w bieżącym roku zaoszczędziło 150.000 złr., przeto w następnym roku we wszystkich zakładach karnych zaprowadzoną zostanie własna administracja. W zakładach karnych w Kartuzach i we Lwowie wchodzi ona w życie już z dniem 1 stycznia 1885 r.

Małżeństwa rytualne. Z okazji specjalnego wypadku zaszłego w Woderad w Czechach, rozstrzygnął najwyższy trybunał, że żydowskie małżeństwo, które połączył żydowski nauczyciel religji (Dajen) bez upoważnienia właściwego rabina, jest nieważnem. Małżeństwo to zostało rozwiązanem.

Do rady powiatowej przemyślańskiej wybrany został, w miejsce p. Hilarego Tretera, ruski włościanin p. Paweł Olejnik z Wiśniowczyka.

Z kolei transwersalnej. Komisja objeżdżająca linję kolejową z Buczacza do Husiatyna, postanowiła otwarcie ruchu towarowego i osobowego do Kopeczyniec na dzień 31 bm.

Gmina Zalesazny i Kółko rolnicze, tamże założone, przysyłając wiceprezesowi Towarzystwa opieki weteranów, p. Ksaweremu Konopce, dziedzicowi Zaleszan, życzenia świąteczne, obowiązała się płacić roczną składkę na weteranów w kwocie 3 złr. i taką też kwotę już nadesłała, bez wzywania lub żądania ofiarności. Piękny ten czyn godzien naśladowania.

Nowy bank. W finansowych sferach bukowińskich agitnje się projekt założenia banku zaliczkowego dla włościan, którzy z upadkiem galicyj. Zakładu kredyt. włościańskiego pozbawieni są źródła odpowiedniego kredytu.

W uniwersytecie czerniowieckim imatrykulowało się dnia 20 b. m. ogółem 63 nowych uczniów.

„Gwiazdka" w Czytelni polskiej w Czerniowcach, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska* wypadła bardzo rzewnie. Obdzielono odzieżą 71 dzieci ubogich.

† Dr. Kaźmirz Łebiński. D. 23 bm. umarł śp. dr Kaźmierz Łebiński, zdolny i wykształcony filolog, zwłaszcza w romańskich językach, prawy, szlachetny i zacny a gorący patrjota. Choroba piersiowa, na którą od lat kilku zapadł, nie pozwoliła mu zająć takiego stanowiska, na jakie przez swą naukę, wykształcenie i charakter zasługiwał. Długi czas przebywał we Włoszech, szukając tam ratunku na chorobę, która wciąż się rozwijała. Powrócił do kraju przed kilku miesiącami, aby spocząć na ziemi ojczystej. Umarł we wsi Kościeszkach nad Gopłem.

Jan Stokłosiński, malarz, uczeń szkoły krakowskiej otworzył atelier malarskie w Czerniowcach.

W Warszawie zmarł Gustaw Mann; urodzony jednego dnia z cesarzem Wilhelmem, wstąpił w roku 1811 na wydział teologiczny w Berlinie. Pobudka wojenna oderwała go od studjów naukowych, zaciągnął się pod sztandary i walczył w kilku bitwach. Ranny pod Waterloo, osiadł w ciszy i po wyleczeniu się, wyjechał do Wiednia, gdzie uczył się mechaniki. W r. 1819 osiadł w Warszawie i sam założył, jedyny wówczas w kraju, warsztat narzędzi chirurgicznych. Mann, artysta w swoim zawodzie, był dostawcą instrumentów leczniczych na kraj cały. Zacny, bezinteresowny w stosunkach jeździł do chorych do najodleglejszych prowincyj i stąd stał się znanym powszechnie. Z pochodzenia Niemiec, wychował rodzinę w przywiązaniu do ziemi naszej, na której wzrosła.

Sprzedaż bibljoteki. W lutym nastąpi sprzedaż sądowa w Warszawie znanego księgozbioru po śp. Wacławie Maciejowskim. Licytacja rozpocznie się od 2.700 rs. Byłoby do życzenia w interesie nauki, aby kolekcja zakupioną została w całości.

Drukarnia anarchistów, o której odkryciu w Budapeszcie donosiliśmy, sygnalizowana była policji już od kilku tygodni. Dopiero komisarz Szabo zdołał przypadkiem odkryć ją. Kobieta, w której mieszkaniu drukarnię znaleziono, nazywa się Stefania Kolosy, a aresztowany zecer Franciszek Spielman.

Defraudacja miljonów. Kasjer Towarzystwa eskontowego Jan Amschler, który wspólnie z Jaunerem miał klucz od kasy, został dnia 24 b. m. aresztowany. Śledztwo bowiem okazało, że Jauner bez wiedzy Amschlera nie byłby w stanie dopuścić się tak znacznej defraudacji.

Marmury kieleckie. Z powodu utrudnionej komunikacji, nieznacznego zbytu, a co najważniejsza braku zdolnych pracowników, produkcja wyrobów galanteryjnych z marmurów kieleckich i chęcińskich doznawała dotychczas stagnacji. Obecnie fabryki, korzystając z rychłego otwarcia kolei dąbrowskiej, zamierzają znacznie powiększyć tak zakres działalności jak i dobór pracowników, których pewna liczba będzie sprowadzoną z zagranicy.

Tani obiad. Do Grand Hotel w Paryżu, przybył elegancki jegomość i począł oglądać się w sali jak gdyby kogoś szukał. W tej chwili zbliżył się garson i zapytał z niskim ukłonem „czy pan należysz do towarzystwa?" „Oui, oui", odpowiedział pospiesznie obcy, poczem garson wprowadził go do pobocznej sali, gdzie właśnie liczne towarzystwo kończyło obiad. „Czy mam podać obiad od początku?" „Oui, oui", brzmiała niecierpliwa odpowiedź. Garson jął więc podawać od początku, a obcy jadł z podziwienia godnym apetytem. Pod koniec obiadu jeden z gości zwrócił się do sąsiada z zapytaniem kto jest ów jegomość z zadziwiającym apetytem. Sąsiad nie mogąc na pytanie odpowiedzieć, zapytał znów drugiego, a po kilku minutach pokazało się, że przybyły był wszystkim obcy. Wydelegowano więc garsona, który znów zapytał gościa (rozumie się po francusku), czy też z pewnością należy do towarzystwa. Zniecierpliwiony gość, zamiast „oui" tym razem odrzekł po niemiecku, żeby mu dano spokój z pytaniami, gdyż ani słowa po francuzku nie rozumie. Na szczęście jeden z gości umiał po niemiecku i wyjaśnił nieproszonemu gościowi, że to objad wspólny dawnych szkolnych kolegów, na którym on nie ma co robić.

— Alež ja chciałem zjeść objad przy table d'hote!

— W takim razie przejdź pan do drugiej sali.

— Dziękuję, ale już nie jestem głodny, rzekł i poszedł.

Nowy wynalazek w fotografji. Fotografowanie obrazów, kolorowych dywanów itp. nastręcza mnóstwo trudności; farby po największej części robią efekt przeciwny, ciemno-niebieskie np. kolory występują jasno, natomiast jasno-żółte, jasno zielone i czerwone odbijają się prawie czarno. Ztąd powstaje dysharmonia i plamistość odbitki, ponieważ żółte światło i niebieskie cienie niespływają razem. Wiele osób pracowało nad usunięciem tych wadliwości, obecnie jednak dopiero udało się dr: J. M. Ederowi, prof. szkoły przemysłowej w Wiedniu wynaleźć sposób nowy, nazywany przez niego „ortochromatyczną fotografią", która ma oddawać całą wartość „zimnych" i „gorących" barw. Pewien krajobraz Hildebrandta z nad Nilu np. gdzie przy zachodzie słońca czerwono-żółte chmury odchylają się od ciemno-niebieskiego horyzontu, w zwykłej fotografii tracą właściwy efekt, bo patrzący sądzi, iż ciemne chmury wznoszą się na jasnym widnokręgu, podczas gdy przy nowym sposobie dra Edera w odbitce fotograficznej przedstawia się rzecz tak jak potrzeba. Nowy wynalazek jest wielkiej wagi dla reprodukcji obrazów sławnych mistrzów a głównie dla analizy spektralnej.

Odczyty o astronomji. Znany astronom wiedeński dr. Wilhelm Meyer i znakomity malarz teatru nadwornego Burghart połączyli się w celu urządzenia szeregu obrazów ze świata gwiazd. Obrazy te malowane pędzlem efektownym Burgharta, a wzmocnione rozmaitem oświetleniem, niemałe czynią na widzu wrażenie. Onegdaj odbył się rodzaj generalnej próby części tych obrazów w Wiedniu, na której zaproszonym gościom ukazano zupełne zaćmienie słońca we wszystkich fazach z widokiem na Walencję. Następny obraz przeniósł widzów w pobliże słońca, na którem okazały się olbrzymie pożary, oświecające i ogrzewające ziemię. Dwa końcowe obrazy przedstawiały zachód słońca i wschód księżyca na brzegach Lemanu. Od wczoraj miano pokazywać cały szereg tych obrazów, pomiędzy którymi mają być przedstawione planety swobodnie zawieszone w powietrzu, droga mleczna, mgławice i t. p. Muzykę sfer udaje przy tych przedstawieniach harmonium, ilustrację obrazów stanowią odczyty popularne, ułożone przez dr. Mayera a wyłożone przez jednego z aktorów, p. Grönland.

Energiczny konduktor. Na kolei Pensylwańskiej na stacji Harrisburg, opóźnił się nocny pociąg z powodu ogromnej liczby pasażerów, którzy przybyli do Harrisburgu na jakiś polityczny mityng. Kiedy konduktor wszedł do wagonu, w którym siedziało kilkunastu farmerów, jeden z nich oświadczył, że ponosząc przez spóźnienie szkodę, nie myśli jeszcze w dodatku płacić za bilet. Wszelkie perswazje nic nie pomogły. Konduktor dał sygnał, pociąg stanął i w jednej chwili amator bezpłatnej jazdy otoczony służbą kolejową wyrzucony został z wagonu i znalazł się po same uszy w bagnie. Dopiero kiedy jeden z pasażerów oświadczył, iż zapłaci za farmera, wydobyto go napowrót z bagna i pociąg ruszył dalej.

Wartość żony. Na peronie jednej z amerykańskich kolei upadła niejaka pani Johnston na leżącą tam kłodę i uszkodziła się tak mocno, iż w kilka dni umarła. Mąż zaskarżył kolej o 100.000 dolarów odszkodowania, wyszczególniając w skardze wszelkiego rodzaju straty, na jakie naraziła go śmierć żony. Sąd jednak ocenił panią Johnston na 3.750 dolarów i tę kwotę przyznał mężowi.

Emigracja do Ameryki w ogóle w bieżącym roku zmniejszyła się o blisko 100.000. Ogół emigrantów wyniósł bowiem do listopada 400.000, zeszłego zaś roku w tym samym czasie przeszło pół miljona. Pomiędzy emigrantami było 141.000 Niemców, a 12.000 z Austro-Węgier.

Chińskie przysłowia. Łatwiej tysiąc żołnierzy awansować, jak wynaleźć jednego tylko wodza. — Najpodatniejsze i najmilsze są stare suknie i starzy doświadczeni ludzie. — Hańba przemija, długi natomiast zostają. — Żebrak nie stąpi nigdy na spróchniałą deskę. - Jedna lampa więcej warta, jak 10 kobiet postawionych na straży. — Człowiek staje się mężem dopiero wtedy, gdy przebył w życiu wiele gorżkich przeciwności. — Przymioty dostojników bywają zazwyczaj przesadzane przez ich podwładnych. — Jak dobremu rumakowi jedno uderzenie, tak mądremu człowiekowi wystarczy powiedzieć jedno słowo, aby być zrozumianym. — Miarą, którą innych mierzymy, powinniśmy mierzyć siebie, a wyrozumiałość, jaką mamy dla siebie, zastosować do innych. — Im więcej kto korzysta z talentu, tem więcej go rozwija. — Jakże często jeden popełniony błąd, staje się źródłem utrapień przez całe życie! — Zazdrość zarówno dręczy, jak ziarno piasku, które wleciało w oko.— Mądry człowiek powinien tak postępować jak woda, która przybiera zawsze formę naczynia, do którego ją wlano.

Amerykańska wytrwałość. Kiedy w roku 1860 Lincoln wybrany został prezydentem Zjednoczonych Stanów, pewien obywatel z Filadelfji, ślubował, iż tak długo nie ogoli brody, dopokąd prezydentury nie obejmie kandydat partji demokratycznej. Po wyborze Clevelanda, 24-letnia broda padła pod nożycami, a upleciony z niej łańcuch złożył wytrwały demokrata w darze nowemu prezydentowi.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 22. grudnia. *Dz. Pozn.* donosi: Dekret rozwiązujący i znoszący zgromadzenia Sióstr miłosierdzia w Białej, Radzyniu, Milanowie i Sterdyni już zapadł.

Geneza rozporządzenia tego jest wysoce charakterystyczną. Ażeby przeprowadzić zniesienie zgromadzeń, rozpoczęto walkę w piśmiennictwie. Mianowicie pop Lebiedińskij wydrukował w *Chełmsko-warszawskim eparchialnym Wiestniku* podłą denuncjacją, oskarżającą Siostry w Radzyniu o znęcanie się nad chorymi wyznania prawosławnego, celem zmuszenia ich do zaparcia się schizmy. Według oszczerczej insynuacji Siostry miłosierdzia miały nacierać chorych piaskiem(!) aż do zdarcia skóry, umieszczać ich zimową porą w nieopalanych pokojach itd. Chorzy z gatunku „wozsojedinieszychsia" mieli powracać na łono katolicyzmu lub też przywiązani do nowej religji(?), uciekali do domów w prostej bieliźnie pomimo kilkunastostopniowego mrozu na dworze (!).

Nikczemna denuncjacja spowodowała rozkaz nieboszczyka Albiedyńskiego wytoczenia zgromadzeniu śledztwa, które natychmiast przeprowadził urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze, Bykow. Śledztwo w denuncjacji Lebiedińskija nie wykryło ani cienia prawdy i minister spraw wewnętrznych polecił czasowo pełniącemu obowiązki gubernatora siedleckiego Iwanience sprostować urzędownie fałszywe doniesienie co też uczyniono w tymże samym *Chełm.-warsz. Wiestniku.*

Zdawało się, że urzędowa odprawa winna położyć kres wszelkim nikczemnościom ze strony popów, lecz ci, nie mogąc nic zrobić „donosami", chwycili się innej drogi.

Ów Lebiedińskij oraz Pajewskij w *Chołm.-warszawsk. Wiest.* i Apolinarij w *Cerkownom Wiest.* zaczęli drukować artykuły w duchu nowego patrjotyzmu rosyjskiego, rozwodząc się nad potrzebą wprowadzenia na unji w miejsce instytucyj dobroczynnych katolickich, „wtoroho oddielenia kancelarii hospoda boha i priniatia proszenij" (drugiego wydziału kancelarji próśb, na imię cara podawanych) wraz z nierozłącznemi siostrami zgromadzenia świętej Jekateryny, wielkomęczennicy. Upatrywali w tem: raz zaciśnięcie węzła między nowonawróconym a misjonarzem, powtóre pozbawienie nas wszelkich swojskich instytucyj, nawet filantropijnych.

Logika popów trafiła widocznie do przekonania władz, gdyż równocześnie z ukazaniem się ich elukubracji w druku, posłyszeliśmy zapowiedź ciosu.

Dekret zapadł — i dziś fundatorom zniesionych zgromadzeń i ich spadkobiercom nie pozostaje nic innego, jak tylko cofnąć zapisy poczynione na rzecz bractw i to cofnąć w sposób legalny, jak to już uczynili inni z funduszami szkolnemi i szpitalnemi. Samobójcami przecież być nie możemy i nie możemy popierać własnym groszem instytucyj, przeznaczonych jedynie na naszą zagładę.

A jednak w wielu razach zachowujemy się, doprawdy, jak samobójcy. Czem naprzykład da się wytłumaczyć apatja w działaniach właścicieli zniesionego w Wirowie, powiatu sokołowskiego, kościoła? Mając za sobą prawo, gdyż kościół wirowski, jako własność prywatna, nie wszedł nawet do „rozpisi" (wykazu) Czerkaskiego z roku 1867. Dali oni za wygraną i pozwalają władzom na urządzenie z kościoła cerkwi, na profanowanie świątyni katolickiej! Konsystorjat chełmski zażądał już od władz miejscowych urządzenia i tego zaboru własności hipotecznej a pp. K. mimo to milczą. Bolesne.

Wiedeń. *Neue Freie Presse* donosi z Budy: Czarnogórcy zamordowali w okolicy Kołaszynu 8 Albańczyków, którzy bawili się w Kamoszi, rewirze myśliwskim księcia Mikołaja kłusownictwem. Kilku Czarnogórców raniono.

Z Gracu donoszą: Niemiecką czytelnię akademicką, prowadzącą skrajnie narodowościową agitację w duchu Schönerera rozwiązano.

Pol. Corr. dowiaduje się z Petersburga, że na podstawie nowszych doniesień ruch w Macedonji nie jest nowym wybuchem fanatyzmu mahometańskiego, ale reakcji przeciw ruchowi bułgarskiemu, który chciał kwestję bułgarską poddać pod międzynarodową dyskusję. Gabinet rosyjski w obec tego ruchu zachowuje jak największą rezerwę, bo wie, że ruch taki byłby nader groźny dla powszechnego pokoju.

To samo pismo donosi: Car nakazał nową reorganizację komisji petycyjnej w myśl rozszerzenia sfery jej działalności. Jenerał Richter przy pomocy jenerała Szwedowa ma wypracować projekt odpowiedni.

Z Tryestu donoszą: Tutejsze stowarzyszenie „Garibaldi", tudzież stowarzyszenie austrjackich emigrantów w Medjolanie zaprzecza jakoby mieli jakie uczestnictwo w zamierzonym w wigiliję stracenia Oberdanka zamachu. Stowarzyszenie „Garibaldi" przeczy w ogóle, aby miało na celu tendencje republikańskie i zapewnia, że proklamacje rozrzucane w dniach ostatnich w Medjolanie i Rawennie nie pochodziły z Tryestu, lecz zostały tu przemycone.

Berlin, 26. grudnia. Artykuł: „Nordd. Allg." odrzuca myśl pokrycia kosztów odrzuconej przez Reichstag posady dyrektora za pomocą subskrypcji, raz dlatego, że opzycja nie będzie miała odwagi odrzucić to wotum w trzeciem czytaniu, a powtóre, że są inne sposoby obrony. Objaw patrjotyczny, objawiający się w tej ofercie bardzo ucieszył kanclerza.

Socjalno-demokratyczna partja Reichstagu wybrała jak wiadomo komisję z 7 członków celem wypracowania ustawy o ochronie robotników. Projekt ma mieć formę noweli do ustawy przemysłowej i stawia następujące negatywne żądania: Zakaz wyzyskiwania pracy więziennej przez prywatnych przedsiębiorców, zakaz roboty w niedzielę, zniesienie pracy dzieci i pracy nocnej dla kobiet i młodych robotników; dalej stawia projekt żądania dodatnie: ustanowienie maximum czasu roboczego na 58 godzin tygodniowo, 10 godzin w 5 dniach pierwszych, 8 w sobotę, kontrola lokalów roboczych nietylko w fabrykach, ale warstatach rękodzielniczych. Rozszerzona działalność inspektorów fabrycznych, którzyby mieli stać się inspektorami roboczymi; do pomocy mają być im dodane izby robotnicze, wybrane głosowaniem wszystkich dotyczących, któreby miały chronić i strzedz interesu robotników.

Paryż 26 grudnia. „Journal des Debats" donosi, że cesarz Wilhelm nakłonił Bismarka do zaniechania podróży, a „Nat. Ztg." twierdzi, że pogłoska o przybyciu Bismarka do Paryża jest tylko ballon d'essai, którym Ferry chce zbadać, jakby przyjęty został zamiar jego podróży do Berlina.

Londyn 26 grudnia. Cała niezawisła prasa krytykuje ostro dokumenta księgi błękitnej o Angra Pequena. „Times" pisząc o naiwnych depeszach Derbyego, tłumaczącego się, że niespodziewał się, aby Niemcy myślały o polityce kolonizacyjnej powiada, że ten galimatias słów nie jest żadnem uniewinnieniem, a wyrok narodu już zapadł. Kwestja australska, sprawa Zulu i sprawa egipska mogą obalić gabinet.

Belgrad 26 grudnia. Powiadają, że porozumienie pomiędzy Serbją i Bułgarją uniemożliwiła interwencja rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Sofii. Jest nadzieja, że spór załagodzi pośrednictwo Austrji, Niemiec i Rosji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń, 26. grudnia. W kołach centralistycznych wre z powodu rezultatu wyborców do berneńskiej Izby handlowo przemysłowej. Konferencje poufne posłów lewicy odbywają się codziennie. Sztuczność rezultatu tych wyborów — jak słyszę — zniewala lewicę do podjęcia na nowo myśli a b s t y n e n c j i z r a d y p a ń s t w a, jeżeli rząd nie unieważni wyborów.

Wiedeń 26. grudnia. Uwięziony został niejaki Amschler, wyższy funkcjonarjusz towarzystwa eskontowego. Mimo święta uroczystego on i Kuffler byli słuchani w policji do protokołu przez kilka godzin. Jutro obaj zostaną odstawieni do sądu krajowego.

Moskwa 26. grudnia. Wczoraj ogłoszone wyrok w procesie banku skopińskiego. Ryków i jego wspólnicy zostali skazani w myśl wniosku prokuratora (któryśmy podali), a prócz tego na zwrot 9 miljonów rubli szkody.

Sofia, 26. grudnia. Krąży pogłoska, że minister prezydent Karawełow wybiera się w podróż za granicę na objazd dworów. Lepiej poinformowani zaprzeczają temu.

Paryż, 26. grudnia. Słychać, że kedyw egipski T e w f i k Bej zrzeka się tronu i postanowił na przyszłość prywatyzować.

Zbrodnia Aurelego

przez

Wiktora Perceval.

(Ciąg dalszy.)

Na ten ruch dwaj zapaśnicy zmierzyli się nawzajem wzrokiem wyzywającym:

— W taki sposób zatem przyjmujesz pan moją pokojową propozycję?! — Moskal wybuchnął.

— Jak pan widzisz! — bąknął młody człowiek lodowato.

— Tam znajduje się kobieta?!...

— Być może!...

— Muszę ją zobaczyć! — książę do drzwi się rzucił.

— Nie, wolno!... Aureli drogę mu zastąpił.

Limanow zawrócił szybko od drzwi, których próg radby był z duszy przekroczyć, pozornie odstępując od zamiaru pierwotnego.

— Mniejsza o to! — machnął ręką. — A więc idziemy?...

— Chciej pan chwilkę na mnie zaczekać — odparł Mareuil myśląc o Eglantynie, którą trzeba przecież było przestrzedz i przygotować na to, co zajść by mogło.

— Nie! — burknął Moskal zuchwale — gotów byś mi pan się wymknąć.

— W takim razie ... służę mu natychmiast! — krzyknął młodzieniec, tracąc również krew zimną i wszelką cierpliwość.

Skoczył po kapelusz, leżący pod oknem na gierydonie.

W tejże chwili za drzwiami po drugiej stronie odezwało się łkanie na pół stłumione.

Moskal nie mógł dłużej wytrzymać dręczącej niepewności... Tam jest!... tam być musi Olga!..

Jednym skokiem znalazł się przy drzwiach, a jednem potężnej pięści uderzeniem wywalił je raczej, niż otworzył...

I Aureli był niemniej zwinny, odtrącił Moskala i przed nim wbiegłj do pokoju przyległego, gdzie zastał Eglantynę drżącą i strwożoną, schowaną w okna framudze.

— Albercie! — krzyknęła, rzucając mu się niemal w ramiona — Cóż to się dzieje!...

— Nic dziecię najdroższe, czem by warto się niepokoić — odpowiedział bez zawahania, — Oto ten cudzoziemiec Rosjanin, książę Limanow, w dodatku człowiek źle wychowany, jak mogłaś zauważyć, nieobeznany z przyjętemi u nas formami i zwyczajami towarzyskiemi, w skutek jakiegoś fatalnego nieporozumienia... bierze mnie za...' nie wiem już nawet za kogo... i posądza mnie o wykradzenie pewnej damy... jego żony, ile mi się zdaje...

Położenie wikłało się coraz bardziej. Aureli zaczynał frazesy, nie kończąc takowych... Cóż bo mógł powiedzieć pannie Berthier, przekonanej tak samo a nawet silniej jeszcze niż książe Limanow, że towarzyszem jej podróży jest hrabia de Mortain we własnej osobie?

Wstydząc się potrochę napadu gwałtownego, Moskal nie był jednak całkowicie przekonany. Czy go tylko nie oszukują jakiem zręcznem kuglarstwem? Skłoniwszy się lekko z grzecznością wymuszoną pannie Berhtier, badał z pod brwi krzaczystych wszystkie kąty pokoju, radby był nawet do szafy zaglądnąć, czy tam kto nie siedzi schowany?

— Panie! — bąknął wreszcie z widocznem wahaniem i niedowierzaniem — mocno i szczerze żałuję iż mimowoli zatrwożyłem tę młodą damę. Z powodów, które pan, spodziewam się, uznasz za wystarczające i najsłuszniejsze, nie chciał bym przed *panienką* sprawy całej wyłuszczać; odejdę więc, skoro mi wolno będzie zadać tej damie pytanie najpospolitsze.

Tym razem ton zmienił. Nie był to rozkaz, ale prośba pokorna niemal.

Chociaż czuł że mu się grunt z pod stóp usuwa, Aureli skinął głową potwierdzająco.

— Pani! — skłonił się książę jak mógł najniżej — powiedziano mi przed chwilą, iż jesteście państwo narzeczonymi... Czy raczysz przebaczyć moje natręctwo i odpowiesz na pytanie zbyt niedyskretne?

— Bardzo chętnie nawet! — Eglantyna rumieńcem spłonęła wskazując na Aurelego. — Jestem tego pana narzeczoną.

— Doskonale!... i dzięki stokrotne... rzecz naturalna, iż tak pani, jak i jej najbliższa rodzina, dowiedzieliście się zapewne najdokładniej, jak się nazywa i jakie zajmuje stanowisko w społeczeństwie przyszły małżonek?

Z bladego przed chwilą, Aureli nagle jak burak poczerwieniał.

— Miałeś pan zadać li jedno pytanie — wtrącił żywo — tymczasem stawiasz i drugie!... nie ścierpię zatem! — nie pozwolę!...

— Dla czego, mój drogi? — wtrąciła czule Eglantyna — Do związku z hrabią de Mortain, można przecież przyznać się wszem w obec!

— Chroń mnie Boże! żebym śmiał coś innego utrzymywać — Moskal odrzucił tonem pełnym zjadliwej ironji. — Wszak zobaczymy się wkrótce, panie hrabio!

Skłonił się ponownie przed Eglantyną, na młodzieńca zaś rzucił kose spojrzenie, w którem czytało się dziki tryumf i uczucie pogardy jednocześnie.

Aureli wyszedł za nim na korytarz.

— Teraz ja żądam od pana satysfakcji za wszystkie jego impertynencje! — zgrzytnął zębami — i bądź pewnym, że cię nie minie dobra nauczka!.. Muszę tylko wiadomą mu osobę uprzedzić i na wszelki wypadek przygotować... Za kilka minut będę gotów.

I wszedł napowrót do pokoju Eglantyny.

XIII.

Jak już o tem wspomnieliśmy wyżej, mimo głośnej dwóch panów rozmowy, a szczególniej krzyków gwałtownych ze strony Moskala, panna Berthier bardzo niedokładnie pochwytała słowa pojedyncze, lub strzępki frazesów niedokończonych.

Dołączywszy jednak tych słów kilka, jak naprzykład: „Miłość, porwanie, księżna Limanow, schadzka w Bagnières“ — do plątaniny, z którą sam Aureli wystąpił, Eglantyna musiała powziąć dręczące przekonanie, że Albert miał na sumieniu jakąś miłośną awanturkę, a tejże bohaterką była jakaś wielka dama Rossjanka. Wywnioskowała i to w dodatku, iż musiało to się stać niedawno, skoro pan małżonek w pogoni za żoną, myślał, iż ją zastanie w Tarbes, przy boku hr. de Mortain.

Trzebaż było czego więcej i czy tego nie było aż nadto, aby wzbudzić zazdrość w młodem serduszku?

— Czy nie raczyłbyś mi pan bliżej określić, kim jest właściwie zagadkowa księżna Limanow? — napadła Eglantyna z góry Aurelego, skoro się z powrotem na progu ukazał.

Wracał z chęcią szczerą wyznania wszystkiego, nie czekając na pośrednictwo Alberta w tej sprawie. Nie stawało mu już konceptu do nowych wykrętów, był zresztą tem wiecznem kłamstwem i obłudą śmiertelnie znużony... I znowu nowe skrupuły usta mu zamknęły.

Gdyby spowiedź był odbył tam, w Arcizac, w salonie willi Berthier, w obecności kapitana, którego przyjaźni wylanej przez tak długi czas nadużywał, wyzyskując takową pod przybranem nazwiskiem, byłaby bez wątpienia wywarła silne wrażenie, byłaby niespodzianką nie lada, może by nawet sprawiła zawód niemiły, skoro by oczekiwana korona margrabiowska rozpłynęła się w powietrzu, niby ułudna *fata-morgana*; koniec końcem, jeżeli Eglantyna kochała w nim człowieka a nie świetne ramy, w których obraz jej się przedstawił fałszywie, znajdzie w sercu własnem okoliczności łagodzące, wytłumaczy winę mimowolną, podszepniętą przez miłość własną, która zatem miłość wzajemna powinna umieć przebaczyć i przestępcę przypuścić do amnestji.

W Tarbes, w jednym z numerów hotelu, sam na sam z młodą osobą, skompromitowaną podwójnie przez napad Fernanda i krok fałszywy, który był tegoż wynikiem, położenie stawało się o wiele drażliwszem. Drobnostka przybierała niemal zbrodni rozmiary.

W Arcizac, Eglantyna miała wóz i przewóz, mogła wreszcie rzucić się ojcu w objęcia a jemu, zwodzicielowi powiedzieć po prostu:

— Precz z moich oczu!... Nie chcę więcej ani słyszeć o panu!

Tutaj w Tarbes była niejako na jego łasce i niełasce, czy z wolą, czy bez woli musiała znosić jego opiekę. Skazywał ją na łzy, na obawy i dręczące wątpliwości, prócz niego nie miała innego punktu oparcia, a jakąż w takim razie dawał jej Aureli rękojmię? Bo zastanowiwszy się nad wszystkiem logicznie, skoro raz podszył się pod tytuł i nazwisko Mortain'ów, czyż tak samo nie mógł jej oszukiwać, mieniąc się Aurelim de Mareuil, sekretarzem przy ministerjum spraw wewnętrznych?... Skoro pierwsza wersja była fałszem, dla czegoż miałaby wierzyć i w drugą?...

Zastanowiwszy się nad tem wszystkiem, nie tak zwolna i szczegółowo jak my to czynimy, tylko z szybkością błyskawiczną, jednym rzutem myśli, zamilkł i nie był w stanie wyspowiadać się szczerze z winy popełnionej.

Tak mu zresztą mało czasu zostaje przed pojedynkiem! zaledwie kilka chwil przelotnych jakżeby potrafił streścić tak krótko wyznanie? przytoczyć i pozbierać wszystkie okoliczności winę zmniejszające? Czyż może zostawić pannę Berthier sam na sam z ciosem bolesnym, który musiał by jej zadać? Nie! to niepodobna!

Ekspiacja zaczynała się dla pana de Mareuil, a zamykała się właśnie w tym przymusie, iż teraz rad nierad, będzie grał dalej przybraną rolę hrabiego de Mortain.

I nie koniec na tem! trzeba było dźwigać na ramionach wszystkie tejże roli fatalne następstwa, do których w pierwszym rzędzie należał dawny z Olgą stosunek.

— Księżna Limanow — odpowiedział Aureli na rzucone mu przez Eglantynę pytanie — mieszkała ona przed dwoma laty w Paryżu ze swojemi rodzicami i mnie do niej przyswatywano. Ot! zwyczajnie, jak to bywa w wielkich rodach... Rodzina układa partje stosowne i radaby kojarzyć małżeństwa, dysponując sercami niby ziemi kawałem lub kuponem od kapitału.

— Więc jej nie kochałeś? — nacierała ostro panna Berthier.

Mój Boże... w tak młodym wieku!... sam nie umiałem zdać sobie sprawy... osądzić rodzaj uczucia... którem mogłaby mnie była natchnąć... Wtedy to książę Limanow... car zresztą życzył sobie tego małżeństwa... a w takim razie... łatwo pojąć, iż...

Tłumaczenie było tak jasne — jak noc!

Aureli rumienił się, wahał, jąkał, wstydem przejęty, iż znowu musi brodzić w kłamstwach po same uszy... Eglantyna ze swojej strony osądzała go tem winniejszym, iż *„niegdyś“* kochał Olgę, a może nawet kocha ją jeszcze, im gorzej szła mu obrona.

Albercie! — główką potrząsła — nie wiele rozumiem z tego, coś tak bez składu i ładu wypowiedział... co jednak w tem wszystkiem bije w oczy, to okoliczność, iż gdybyś był zaprzestał wszelkich stosunków z tą... ..osobą, mąż nie miał by powodu gonić za wami.

Ależ dziecię moje najdroższe, chciej tylko rozważyć, iż ona była w głębi Rossji, ja zaś z Francji wcale nie wyjeżdżałem!...

— To właśnie tłumaczy jej podróż i spotkanie z tobą, o które was książę pomawia... Nie myśl zresztą mój drogi, że jestem dotąd głupią gąską z pensji, wiem że na wielkim świecie różnie bywa; przeszłość do ciebie wyłącznie należy, mnie wolno jedynie żądać rachunku z teraźniejszości, i.. zabezpieczyć się na... przyszłość... Przysięgnij mi zatem, iż już nie kochasz księżnej Limanow!

Aureli wykonał przysięgę tem uroczyściej, im mniej go to kosztowało!

Przysięgnij w dodatku, że nie będziesz więcej szukał z nią spotkania!

Ależ z serca całego! a chociaż pozory świadczą przeciwko mnie, mogę śmiało dołożyć: Nie więcej jak i przedtem!

Na znak zupełnej amnestji pana Berthier podała mu śliczną białą rączkę.

— Teraz zaś, najdroższa moja Eglantyno — młodzieniec ścisnął czule rączkę, nie myśląc jej tak prędko z dłoni wypuścić — rzućmy zasłonę na wszystko co dotąd zaszło... czy zgoda aniołku?

— Albercie! chcę, czegokolwiek ty żądasz...

— Zapomnijmy więc o hrabiu de Mortain i jego wszelkich błędach i przestępstwach: *„niegdyś“* niech dla nas istnieć przestanie, powiedzmy sobie że nam się to wszystko przyśniło... jestem człowiekiem odrodzonym, niemam nazwiska, słowem: jestem tym,... *„który ciebie kocha“*...

— Tytuł ten w moich oczach, ze wszystkich najpiękniejszy! — odrzuciła bez wahania panna Berthier, dla której te słowa nie mogły zawierać innego znaczenia, prócz czułości wyegzaltowanej.

— Nie znaliśmy się dotąd — Aureli mówił dalej — duchy nasze porozumiały się dopiero i ściśle połączyły, w chwili, gdy tam, wśród gór uroczystych, spytałem, czy chcesz być moją na wieki!... Patrz najdroższa! — ręką wskazał na krzyżyk nader skromny, wiszący nad łóżkiem — nie byłem nigdy wzorem pobożności i ślepej wiary; nie można jednak kochać prawdziwie, nie wcieliwszy się niejako w wyznanie wiary, istoty ubóstwionej. Chcesz, żebyśmy sobie nawzajem przysięgli, na ten święty znak odkupienia i zbawienia, że bądź co bądź, będziemy do siebie należeli, czy na cały lat szereg, czy choćby tylko na chwilę przelotną; czy kapłan boży, zwiąże nam ręce stułą w kościele przed wielkim ołtarzem, czy też u wezgłowia umierającego?..

— Co chcesz przez to powiedzieć? — Eglantyna zadrżała. — Przerażasz mnie! Zkądże te smutne przeczucia?...

Mareuil nie potrzebował odpowiadać, bo w tej chwili pojawiła się na progu bez ceremonji fizys trędowata Moskala, z wzrokiem piorunującym i tenże odpowiedź wziął na siebie.

— I cóż panie hrabio? — spytał niecierpliwie. — Czy wyjdziemy nareszcie?...

— Natychmiast! — Aureli pchnął drzwi przed nosem natrętnikowi, na klucz takowe tym razem zamykając. Gburzysko nieznośne, nie chciał mu nawet tyle czasu zostawić, żeby mógł Eglantynę przygotować i oswoić z myślą wiecznego rozłączenia.

— Ah! — wydała krzyk serce rozdzierający — teraz wszystko pojmuję!... Macie się pojedynkować! Albercie! przez miłosierdzie Boże! ja tego nie chcę! ja na to nigdy nie zezwolę!

Położenie Aurelego było w rzeczy samej rozpaczliwe. Gdyby miał tyle czasu i mógł Eglantynę do Arcizac odprowadzić i wrócić natychmiast, byłby ukrył przed nią najłatwiej fatalną rozprawę z napastnym Moskalem... czyż mu jednak wypadało cofać się niejako i uchodzić przed niebezpieczeństwem?

Teraz zaś cóż miał począć? Namówić pannę Berthier, żeby sama odjechała? na to nigdy nie przystanie.

Jeżeliby zresztą był ciężko ranny, jakąż by to było wielką a może i ostatnią pociechą, mieć tuż obok siebie istotę ukochaną, którą już niemal za żonę uważał. Donieśliby kapitanowi co się święci i tenby natychmiast przyjechał, aby stłumić w samym zawiązku swoją obecnością wszelkie pogłoski i złośliwe komentarze. Widząc zaś biednego rannego, tatuś najpoczciwszy schowałby na później łajanie i ostre wyrzuty.

Tak, ale tymczasem:.. podczas pojedynku ?...

— O nią zatem bić się będziecie?! — zawołała ze zgrozą Eglantyna, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia.

— Gdzież tam! — Aureli żywo zaprotestował. — Nie ma więcej mowy o tej Oldze, którą zaczynam szczerze nienawidzieć, za łzy z jej łaski z twoich cudnych ocząt płynące!... Pojedynkuję się z księciem najprzód, iż śmiał mi kłam zadawać, gdym mu ręczył słowem honoru, powtóre, iż pozwolił sobie w sposób brutalny i zuchwały wejść tu przez siłę, bez należnych względów uszanowania, które był winien zachować wobec damy zostającej chwilowo pod moją opieką!

— A więc to dla mnie?!...

— Dla nas obojga dziecię ukochane! — Aureli mówił dalej z zapałem — nasza cześć bowiem nie da się już dziś rozłączyć, bo nikt na świecie nie może się chełpić bezkarnie, iż mógł mnie czy ciebie znieważyć!...

— Ależ on się przecie wytłumaczył, a nawet mnie przeprosił!...

— Biję się dla tego zresztą, niezależnie od naszej wzajemnej miłości — Aureli nie dał się zbić z tropu — iż pragnę również zasłużyć na twój szacunek; w dniu bowiem, kiedybyś się przestała czuć silną moją energją, odważną moją odwagą i nie mogła wznieść głowy, mówiąc: „Mam męża, chwata co się zowie!“ musiałoby słabnąć z dnia na dzień twoje przywiązanie, którego nie byłbym już godnym!

Eglantyna była córką dzielnego oficera, słyszała nieraz staczane dysputy za i przeciw pojedynkom, słyszała z ust jej ojca, iż prawa honoru są nader surowe i nieubłagane, a choć nigdy nie starała się zgłębić tych drażliwych kwestyj, rozumiała je o tyle, iż są obrazy, które tylko w krwi obmyć się dadzą.

Zamilkła więc, nie wiedząc co odpowiadać... uciekła się jedynie do łez potoku, do owej broni ostatecznej istot słabych... które w danym razie potrafią się okazać tak silnemi!

Zostawić ją samiuteńką! ta myśl udręczała w szczególności Aurelego.

— Wszak wychowywałaś się w tutejszym klasztorze? — zapytał.

— Tak jest — Eglantyna łkała dalej.

— Zachowałaś dotąd z klasztorem pewne stosunki, nieprawdaż?

— Ma się rozumieć, ale dla czego pytasz mnie o to?

— Gdybym cię tam odprowadził? mogłabyś udać, iż z ojcem przybyłaś do Tarbes w pewnym interesie i korzystasz ze sposobności aby siostry poczciwe odwiedzić...

— A w czemże by to mogło tobie przeszkodzić do pojedynku?...

W niczem naturalnie!... byłoby to jednak przyzwoite dla ciebie schronienie!... Otoczyłyby cię zakonnice, dawne koleżanki, serca przychylne...

Czy sądzisz, że byłabym wstanie ukryć przed niemi rozpacz sercem miotającą? Nie dość bolu śmiertelnego, trzebaby jeszcze uśmiechać się!... Nie, mój drogi, wolę zostać tutaj i czekać na ciebie...

—Dowiem się przynajmniej czy niema w hotelu jakiej kobiety przyzwoitej, żeby ci tymczasem dotrzymała towarzystwa.

— Nie czyń tego!... Chcę być samą i modlić się za ciebie.

Męki, które Mareuil przechodził, nie przez wzgląd na własną osobę lecz z powodu Eglantyny nie dadzą się opisać! Nie mógł się zdecydować opuścić ją nareszcie, szedł do drzwi i znowu powracał.

Jeżeliby padł na miejscu, co zawsze trzeba przypuszczać w pojedynku, zostanie wiecznie w pamięci tego dziecka niewinnego i tak święcie mu ufającego, niczem innem jak tylko prostym oszustem.

Trzeba było na wszelki wypadek zostawić list zapieczętowany, rodzaj testamentu... tak! tak!..... prędko!... papieru, pióra, atramentu!

Chwytał już za taśmę od dzwonka, aby mu tego wszystkiego dostarczono, gdy znowu silna pięść Moskala we drzwi uderzyła.

Tym razem niepozwolę księciu czekać dłużej Czas najwyższy!

Namiętnie, ruchem niemal ojcowskim chwycił głowę Eglantyny w dłonie, wyciskając na czole dwa serdeczne pocałunki... może ostatnie!...

A rzuciwszy się do drzwi gwałtownie, zawołał:

— Służę panu!... Idźmy!

XIV.

Wielu z naszych czytelników spokojnych i przyzwyczajonych brać rzeczy na zimno, osądzać każdą sprawę logicznie, spytają prawdopodobnie: — „I po cóż tego pojedynku? Z jednej strony książę przekonał się o niesłuszności posądzenia jakoby obok w pokoju znajdowała się jego małżonka, z drugiej zaś, jeżeli się upiera widzieć w Aurelim hrabiego de Mortain, dla czegoż Mareuil ma się tem czuć obrażony, skoro to nieporozumienie podzielają z księciem i inni jeszcze, skoro Aureli sam temu faktowi dotąd nie zaprzeczył stanowczo?“

Zapewne, tak by przemawiał prosty rozsądek. Czyż kiedy atoli gniew i namiętność rozpasana słuchają głosu rozsądku?...

Poszli zatem nasi zapaśnicy szukać sobie sekundantów. *Table d'hote* skończył się był właśnie i nietrudno im było znaleźć świadków odpowiednich.

Jednym z nich był Anglik turysta, który nie spytał nawet o co się bić mają właściwie. Nudząc się piekielnie, woził *spleen* zabójczy z miejsca na miejsce; służyć za sekundanta przy pojedynku uważał za prostą rozrywkę, dzięki której zepchnie z kilka godzin, nużących go długością nieskończoną i monotonnością zajęć codziennych.

Drugi, dawny oficer od kawalerji, dziś na pensji, nie odmówił również przysługi honorowej. Mieszkając w Tarbes od lat kilku, wystarał się o dwie równe szpady i wskazał miejsce, gdzie nikt im nie przeszkodzi w szlachetnej chęci wzięcia na rożen jeden drugiego. Aureli dał mu do zrozumienia, iż wskutek dysputy politycznej przymówili się tak ostro z księciem Limanow, iż o żadnej zgodzie mowy być nie może.

Oficer, stary wyga uwierzył czy nie, udał jednak w każdym razie, iż wierzy w to najzupełniej.

Niedaleko od Tarbes, w lasku cienistym, była łączka niewielka a równa, jakby posadzka wyścielona zielonym aksamitem. Tam więc ustawiono przeciwników.

Kroki przedwstępne nie długo trwały, wydawszy zakaz woltyżowania i zaznaczywszy dokąd się tylko wolno cofać lub naprzód posuwać, oficer zakomenderował: „Naprzód!“ — tonem najobojętniejszym w świecie.

Szambelan Jego carskiej mości, Samodzierzcy Wszech Rossji, miał więcej lat wprawy w naginaniu karku i wybijaniu niskich pokłonów w pałacu zimowym lub letnim, niż godzin spędzonych u mistrza szermierki z floretem w dłoni. Można to było odgadnąć na pierwszy rzut oka.

Sztuka wyższa, w której nie idzie o atak gwałtowny, ile o zręczne ciosów odbijanie, była mu zupełnie nieznana. W dzikim szale, iż trzyma na końcu szpady, (tak przypuszczał) swój spokój i honor, nie rozkoszował się walką jak smakosz dobrym kąskiem, aby używanie przydłużyć, tylko rzucał się jak chłop brutalnie, który gotów odrazu wytrąbić całą kwartę wódeczki; nie umiał nic innego tylko wściekle wymachiwać na oślep, przyczem tak krótkie nogi rozstawiał, iż potrzebował za każdym razem chwilki przelotnej, aby napowrót odzyskać równowagę.

Aureli nie był również bardzo wprawnym szermierzem, miał jednak więcej teorji i więcej nad sobą panował.

Chciał wprawdzie nie pokpić sprawy i tak samo jak podczas pożaru uczcić przynajmniej należycie nazwisko Alberta, skoro ubrać się w takowe dozwolił; nie mógł być jednak znowu tak srodze zawzięty na Moskala, którego winą główną było (bardzo zresztą nieświadomie i w ducha niewinności popełnioną), iż swojem pojawieniem zawikłał do reszty i utrudnił niesłychanie sytuację najfatalniejszą.

Trafiała mu się sposobność niezrównana i pokusa była nielada sprzątnąć męża tyrana z drogi przyjacielowi i tegoż bogdance. Mareuil jednak nienależał do rzędu tych wietrzników, którzy z całą swobodą i krwią zimną gotowi obciążyć sumienie śmiercią przeciwnika w pojedynku. Dla tego też zadawalniał się zręcznem odparowywaniem, trzymał łokieć przy sobie, licząc zresztą na niezgrabność i gwałtowność Moskala, że sam nadzieje się na jego szpadę.

I tak się stało w rzeczy samej.

Chirurg wojskowy, którego wziął był z sobą oficer od kawalerji, oświadczył z góry, księcia opatrzywszy, iż rana nie jest wcale śmiertelną, szpada bowiem płuc nie naruszyła, pozwolił nawet przewieźć rannego w powozie do hotelu, krok za krokiem ma się rozumieć.

Anglik wyjął z całą flegmą zegarek z bocznej kieszonki i ziewnąwszy szeroko, rzekł:

— Oh! ile by to potrzeba takich pojedynków, żeby zapełnić cały dzień.

Józef asystował zdaleka zapaśnikom, jako widz-amator; jego misją jedyną być miało, skoro skończy się pojedynek, wyprzedzić wszystkich, oznajmiając pannie Berthier wynik walki.

Aureli zastał ją na kolanach.

Tym razem dziękowała Bogu, że łaską Swoją słonił jej najukochańszego!

Spełniwszy obowiązek grzeczności, czego nigdy prawdziwy *Dżentelmen* nie zaniedba, przez posłanie biletu wizytowego i Józefa z zapytaniem o stan zdrowia rannego, Aureli pomyślał o zadaniu przykrem, ale niezbędnem, o uspokojeniu obaw kapitana, powracając mu córkę:

W pół godziny po wyjeździe młodej pary nazad do Acizac, (z którego Eglantyna nigdy wyjechać nie była powinna,) książę ocucił się z omdlenia, przytomność odzyskując.

Według zdania chirurga, pogorszył się stan rannego. Rana przestała krwawić, można się było zatem obawiać krwiotoku wewnętrznego.

Skoro chory mógł przemówić, spytał naprzód o Aurelego, którego upierał się nazywać hrabią de Mortain. Gdy się dowiedział, że go już niema w Tarbes, gorączka natychmiast się powiększyła. Niepokój, podejrzliwość, wiele się do tego przyczyniały i mogły sprowadzić stan groźny.

Pseudo hrabia, wyjechał wprawdzie z kim innym, coby na razie mogło być dla księcia niejaką pociechą, nuż jednak ta druga niewiasta, była tylko parawanem, poza którym ukrywała się zdrada najhaniebniejsza? Czyż nie mógł przypuścić, że podczas gdy on, mąż oszukany, z czci odarty, leży bezwładny, do łoża boleści przykuty — jego zuchwały pogromca, leci tymczasem prostą drogą do Biarritz, aby z całem bezpieczeństwem smalić cholewki do jego własnej żony?

Było to, co lekarze nazywają: *„Mens insana, in corpore insano“* otóż nawet natury najsilniejsze, nie są w stanie opierać się długo, czemuś tak skomplikowanemu.

W tej ostateczności książę wysłał do Biarritz depeszę następującą:

„Książę Limanow ciężko chory w Tarbes, hotel pocztowy, przybyć natychmiast.“

Jeżeli Olga się pospieszy, może być na miejscu nocy następnej.

XV.

Wróćmy się teraz do Fernanda Langlade, którego zostawiliśmy na środku gościńca po fatalnym zamachu, którym zmusił niejako Eglantynę do towarzyszenia panu de Mareuil.

Miejsce to, zdawało się oddawna przeznaczone do podobnie tragicznych wypadków, czego dowodził krzyż kamienny z napisem. Tu w rzeczy samej zginął śmiercią gwałtowną, wywróciwszy się z powozem, sławny skrzypek Lafond w roku 1842.

Fernand błądził zrazu po lesie jak warjat, jak potępieniec, nie wiedząc, co mu właściwie czynić wypada. Wreszcie bezwiednie, machinalnie wrócił na miejsce zbrodni przez niego spełnionej, zdecydowany czekać na pocztyljona, gdy będzie wracał z końmi i ofiarując mu stosowne wynagrodzenie, wybadać dokładnie, co się stało z uciekinierami.

Młodzieniec nieszczęśliwy liczył na to, iż jakkolwiek rywal jego był tylko lekko draśnięty, zatrzyma się gdziekolwiek kilka godzin, a panna Berthier przyjdzie może tymczasem do opamiętania i zechce powrócić pod dach ojcowski, nie gubiąc na wieki swojej dobrej sławy.

Pocztyljon schowawszy do kieszeni tryngield wspaniały, wracał w różowym humorze. Pogwizdując wesoło, jechał lekkim kłusem, aby konie trochę się wysapały, gdy wtem z daleka spostrzegł, na tym samym drogi zakręcie, opartego o to samo drzewo „mordercę“ swojego pasażera, którego w napadzie zuchowatej junakierji, ofiarował się nawet przytrzymać, nazywając łotrem po prostu.

— A to licho czego tam stoi, jakby wrósł w ziemię? Tfu! szczeznij! — pomyślał splunąwszy energicznie wprawdzie, ale niemniej z duszą na ramieniu, czy i on przypadkiem czego nie oberwie od tego opętańca!

Można być wielce odważnym, a jednak nie leźć samochcąc w paszczę drapieżnikowi. Pocztyljon zatem chciał jak niepyszny powrócić, czekając póki mu nie dadzą jakiejkolwiek przeciw „zbójowi“ asystencji, gdy Fernand przywołał go, podnosząc w górę złotą monetę.

— Słuchajno przyjacielu!... tylko bez obawy!... chciałbym z tobą pomówić, a to dla ciebie za fatygę!...

W Monaco, na stole, gdzie piętrzą się stosy takich czterdziestofrankówek, jedna z nich żadnego by wrażenia na nikim nie wywarła, w Pirenejach atoli, dla wieśniaka górala, to sumka wcale pokaźna i nie do odrzucenia.

— Ba! — mruknął pocztyljon ręką machnąwszy — spróbujmy!... Mam nad nim przewagę bo jestem konno, on zaś na własne nogi skazany... W najgorszym razie puszczę się galorem i kwita.

Jechał więc dalej, zatrzymawszy się dopiero w przyzwoitej od „zbója“ odległości.

— Zostawiłeś ich w Tarbes? — zapytał go Langlade.

— Nie, proszę pana! — pocztyljonowi nagle strzeliło do głowy, że zazdrośnik chce mu zabrać jednego konia, aby oklep gonić parę zakochaną. — Ani nawet do hotelu nie zaglądnęli!... a na moim szłapaku — dodał z uśmiechem z głupia frant — pewno byś pan kolei nie dopędził.

— A więc prosto na dworzec ich odprowadziłeś?

Pocztyljon głową tylko skinął. Zdawało mu się w ducha prostocie, iż kłamstwo głośno nie wypowiedziane, traci coś ze swoich przymiotów ujemnych.

Teraz Fernand nie wahał się ani chwili dłużej, wiedział na co się decydować. Trzeba najprzód przestrzedz kapitana i donieść mu co się stało, udać się z nim do Paryża pierwszym pociągiem, przybyć tamże niemal jednocześnie z uciekającymi, wyrwać przemocą Eglantynę ze szponów uwodziciela, wyzwać nikczemnika i ubić jak psa. To był ratunek jedyny.

Puścił się ścieżkami na przełaj i wkrótce znalazł się w Arcizac. W willi Berthier głucha cisza panowała. Zefiryn poszedł do karczmy „zalać robaka“, *Calypso* zaś, *vulgo* Teresa zamknęła się w swojej izdebce, niepocieszona po odjeździe niewiernego *Ulyssesa, vulgo* lamparta Józefka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano.

Proszę policzyć ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn. przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr.. z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent. która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesiecznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14)

Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

BRACIA LANGNER
we Lwowie, ul. Halicka l. 16

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford" po zł. 2.15 i 2.80; nocn (huculskie) po 2.50.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po zł. 1.50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po zł. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para po 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50; w tuzinie taniej.
Szkarpetki białe i kolorowe para od 15 ct, — w tuzinie taniej — do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki, szczotki, grzebienie, brzytwy** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju, wyrobu własnego, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe po zł. 5.50, atłasowe po zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i szkarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe jedwabne, oraz „Jagera".
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy i kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męskie para po zł. 1.60, wysokie 2.20.
Sztylpy i kamasze skórzane do polowania i do konia, — para po zł. 3.50 i 6
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1.80
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od zł. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od zł. 10.50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe, para po zł. 4, niższe po zł. 3: — damskie wyższe po zł. 3.50, niższe po zł. 2. 0 i 2.80.
Perfumy, mydła, woda kolońska, pudrę i t. p. (854)

ANANAS

Kalendarz humorystyczny illustrowany wyszedł już w **drugiem wydaniu.**

„Ananas" zawiera bogatą część literacka, na którą się złożyły pióra takich pisarzy jak **Michał Bałucki, Artur Bartels** itd. Treść stanowi: cztery nowelle, piętnaście wierszy humorystycznych. jedna komedja, humorystyczne przysłowie, rady gospodarskie, najnowszy sennik egipski, kronika humorystyczna r. 1884 itd. Dwanaście humorystycznych illustracyj ozdabia wydawnictwo.

Wyczerpanie pierwszego nakładu w ciągu 2 tygodni jest najlepszą oznaką wartości „Ananasa".

Cena 60 ct. z przesyłką 70 cnt. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u **K. Bartoszewicza** w Krakowie (hotel Saski.) [572]

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ"
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
$4\frac{1}{4}$ **kilo 7·20 złr. 70 ct.** i **8·20** ct. **franco.**

Co miesiąca świeży transport. [236]

W fabryce kwiatów
Teofili Zielińskiej
Ul. Akademicka l. 5.

można znaleść największy wybór kwiatów doborowych, z natury kopjowanych, motyli koronkowych i różnobarwnych aksamitnych, w największej ilości. Również do kapeluszy jesiennych, przyspasabiają się bukiety w najświeższym guście. Ażeby sobie zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem mojem będzie wykonywać roboty po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia na wazony, etażerki i t. p. uskuteczniam w najkrótszym czasie. Przyjmuję panienki do nauki.

Dra Schweigera
Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mleeza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez
Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 9.

Specjalista dla chorób dzieci
E. KREINER
leczy też wszystkie choroby w zakres
MEDYCYNY, CHIRURGII i AKUSZERII wchodzące
ordynuje od 3—4 po poł.

Długoletnie doświadczenia jakoteż obszerna praktyka, w mieście i na prowincji, dalejże **wielostronne publiczne uznania,** swiadczą o skutecznej jego działalności w zawodzie lekarskim. — Biednym udziela porady lekarskiej i szczepi OSPĘ bezpłatnie w powyżej oznaczonej godzinie ordynacyjnej w pomieszkaniu.

Plac Krakowski l. 7.
Na 2. piątrze.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
KAWY
pod nazwiskiem **„Siriusz"** we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji $4\frac{3}{4}$ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

Pod nazwiskiem „Siriusz" sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, która u mniebez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz" jest bez podstawy ponieważ firma tworzy imię i nazwisko.

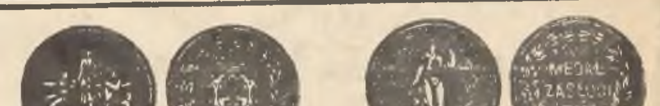
Korzystna dzierżawa

MAJĄTEK ZIEMSKI przy samej kolei z dobremi budynkami gospodarskiemi obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morgów najprzedniejszej roli i 185 morgów przeważnie suchych łąk i pastwisk jest z wiosną 1885 roku na lat 6 a nawet i 9 **do wydzierżawienia.**

Znaczne zasiewy ozime starannie wykonane.

☛ Po bliższe informacje zgłosić się można do pana Dra Klemensa Żywickiego, adw. kraj. w Tarnopolu.





Własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego.

ŁUG
BROMOWO-SOLANKOWY ZE ZDROJU „MAGDALENY" W MORSZYNIE.

Sporządzany pod kontrolą komisji galic. Tow. lekarskiego jako dodatek do kąpieli zaleca się we wszystkich niemocach w których sól ninom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) cierpieniach skórnych i t. d.

Wyszczególnione na sześciu wystawach

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie, u pp. J. Piepesa i P. Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk
w Morszynie.

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ " " " 60 " " "

Lwów 7 Stycznia 1884.

Dyrekcja.

Nieomylne!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój pewnie działający lek

Roborantium
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutecznym jest ten lek przy **łysinie. wypadaniu. wytwarzaniu się łupieży** i **posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust,"** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Skuteczność zaręcza się

Natychmiastowy skutek!

Żadne oszustwo!

Na zimową porę, kaftaniki, kalesony, kamasze i skarpetki we wszystkich gatunkach w największym wyborze.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Cukier najl. w głowie za 1 kilo		—.38
„ najl. na wagę	„	—.40
„ najl. w kostkach	„	—.44
„ najl. w mączce	„	—.42
„ w mączce grubszej	„	—.40
Migdały wybierane	„	1.24
Rodzynki sułtańskie	„	—.72
Rodzynki duże Eleme	„	—.68
Rodzynki małe czarne	„	—.56
Daktele do ciast	„	—.84
Daktele Marokańskie	„	2.40
Figi sułtańskie	„	—.84
„ wiankowe	„	—.40
Miód patoka biały	„	—.72
„ „ żółty	„	—.64
Orzechy włoskie	„	—.40
„ tureckie	„	—.64
„ tłuczone	„	- ·—
Śliwki węgierskie	„	—.40
Powidła węgierskie	„	—.30
Marony włoskie duże	„	—.36
Cykata duża	„	1.80
Kalafiory włoskie codz. świeże	„	—.56

Kawy zbioru tegorocznego w **11** gatunkach 1 zł. 28 do 2 zł. 8. cnt. za 1 kilo. Przy odbiorze 4¾ kil. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się najstaranniej odwrotnie.

Bernharda Freya następca H. Brauer

Spedycja — **Mysłowice** (Prusy) — *Komisa*

poleca swoje regularne ładowanie wagonów do **Niemiec, Rossji, Francji i Anglji** dla przesyłek towarów wszelkiego rodzaju pod najkorzystniejszymi warunkami.

Opłata cła w Mysłowicach, Szczakowej i Granicy. (574)

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w aptece

Z. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie. (441)

Pierwsza

polska spółka handlowa

w Hamburgu

Valentinskamp 83.,

rozsyła franko w woreczkach

o 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską 5 kilo	7 zł.	40 ct.
Jawę złotą Menado „	6 „	10 „
Ceylon perłowy „	5 „	80 „
„ plantacyjny „	5 „	30 „
Cuba „	5 „	10 „
Santos „	4 „	30 „
Moccę afrykańską „	3 „	9· „

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od po kl. 1 herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. (589]

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł.	2·50 „
10cio „ „	„	3·— „
12to „ fine brandy	„	3·50 „
15to „ Carte d'or	„	4·— „

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine	zł.	4·— „
20to „ Medaille d'or	„	5·— „
Koniak styryjski, dobry	„	1·20 „

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

BRZYTWY

prawdziwe

angielskie i szwajcarskie

zł. 1·75. 2·— 2·50. 3·— 3.50 i t. d.

polecają

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

J. DAUBNER

we Lwowie,

przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład

różnego rodzaju

szczotek i szczoteczek

do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

---

ŚWIATEŁKO

(jedyne w Galicji]

PISEMKO DLA DZIECI

wychodzi co 2 tygodnie, na ładnym papierze ozdobne illustracjami, pod redakcją grona nauczycieli, przy współudziale najpopularniejszych autorów pisarzy dla wieku dziecinnego. Prenumerata kwartalna 60 ct., półroczna zł. 1.20, roczna zł. 2.40.

SKŁAD GŁÓWNY we LWOWIE w KSIĘGARNI POLSKIEJ

14. PLAC HALICKI 14.

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!

za nierównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILETILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość i delikatność — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół fl. 1·60,

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

IOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Magazyn F. Knauera i Syna pod złotym Lwem, plac Kapitulny, przyjmuje i wykonuje najtaniej plisowanie falban do szerokości jednego metra, wycinanie w materyj różnych deseni i do druku wzory pod haft. (1346)

Masło. Zarząd Nowego Sioła pod Stryjem wysyła masło od 5. kilogr. w paczkach z opakowaniem i franko, w dwóch gatunkach: 1.] deserowe, niesolone po 6 złr. 2.] świeże, bardzo dobre po 5 złr. 50 cnt. [135)

Poszukuje się osoby do prowadzenia we Lwowie sklepu z nabiałem. Wymaganą jest kaucja w kwocie 100 złr. Zgłoszenia przyjmuje się pod adresą J. G. post. rest. Knihinicze. (1365)

Skład mebli B. Kiczalesa został przeniesiony z domu pod l. 10 do domu pod l. 16. ul. Teatralna. Na składzie sprzedaje i wypożycza się meble po najniższych cenach. (353)

Poszukuje się lokalu na większe przedsiębiorstwo z 6—8 obszernych pokoi, wolnego z dniem 1 lipca 1885 w pobliżu śródmieścia najlepiej na dole w suchych obszernych i widnych oficynach. P. p. właściciele domów, reflektujący na to, raczą zostawić swój adres w Ad. „Kur. Lwow". pod napisem lokal na przedsiębiorstwo. (1363)

Szukający najęcia.

Gumienny, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. M. H. l. 15 w Adm. „Kur. Lwow". [0υ]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy o 2 oknach z przedpokojem, na 2 piętrze, jest do najęcia od 1 stycznia przy ulicy Krakowskiej l. 10. [1362]

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze od frontu przy ulicy Skarbkowskiej wprost Policji pod l. 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na dole w sklepiku. [1351)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (1245)

Do wynajęcia salon z dwoma alkowami pięknie umeblowany albo też salon z przedpokojem od 18 stycznia w domu p. l. 10 plac Halicki I. piętro. Bliższa wiadomość na miejscu u dozorcy. (1354)

6 pokoji z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na I. piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340)

Pokój frontowy o dwóch oknach z przedpokojem do najęcia ul. Chorążczyzna l. 23 róg ulicy Staszica l. 7. 2 piętro od schodów po prawej ręce. (1359)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się a podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (360]

Wielkie dwa sklepy z wystawą razem lub osobno do l. 3¼ ul. Akademicka obok Banku hipotecznego zaraz do najęcia. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Malinowskiego ul. Krakowska l. 12. [1361)

ZMIANA LOKALU.

L. i C. Hardtmuth we Lwowie

przenieśli

skład pieców porcelanowych jakoteż i skład wyrobów ceramicznych z fabryki w Glińsku

na ulicę Sobieskiego l. 3 (Dom Wernera)

Tamże nieustająca wystawa pieców kaflowych.

Wstęp wolny.

Wydawca Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".